

Paweł Jaworski

Wrocław

Raoul Wallenberg — co nowego?

Postać Raoula Wallenberga już dawno stała się symboliczna. Humanitarysta starający się ze wszystkich sił ocalić od Zagłady społeczność Żydów węgierskich pod koniec II wojny światowej jest bohaterem wielu książek, a także filmów. W latach 80. XX w. przyznano mu honorowe obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, Kanady i Izraela. Jego imieniem zaczęto nazywać ulice, place i szkoły. Patronuje też Instytutowi Praw Człowieka na Uniwersytecie w Lund. Powstają już nawet prace naukowe dotyczące stawianych mu w różnych częściach świata pomników. A w Muzeum Wojska w Sztokholmie urządzono osobną, poświęconą mu izbę pamięci. Wciąż budzi emocje społeczne, przede wszystkim z powodu tajemniczego zniknięcia w sowieckim więzieniu. Wysłany w 1944 r. ze specjalną misją do ostatniego większego skupiska ludności żydowskiej w okupowanej przez Niemców Europie, miał za zadanie wszelkimi dostępnymi metodami powstrzymać transporty do Auschwitz. Udał się tam z paszportem dyplomatycznym, ale był przede wszystkim młodym (32–letnim), dynamicznym przedsiębiorcą, nieco przypadkowo wytypowanym do niebezpiecznej misji. Wallenberg spędził w Budapeszcie 6 miesięcy. Wydawał Żydom szwedzkie paszporty, umieszczał ich w specjalnie zakupionych domach w stolicy Węgier. Narażał się na osobiste niebezpieczeństwo ze strony gestapo i bojówek miejscowych faszystów — Strzałokrzyżowców. W warunkach terroru próbował wymuszać przestrzeganie prawa międzynarodowego. M.in. w efekcie tych wysiłków eksterminację przeżyło ponad 100 tysięcy Żydów węgierskich. Wallenberg natomiast z niewiadomych powodów po przejściu linii frontu w styczniu 1945 r. został odesłany do Moskwy i osadzony na Łubiance. Ostatni ślad pochodzi z 1947 r. Po latach władze sowieckie oświadczyły, że wtedy właśnie Szwed zmarł na serce.

Na początku lat 90. ubiegłego wieku, po otwarciu archiwów rosyjskich wydawało się, że wszystkie tajemnice wokół postaci dzielnego Szweda zostaną wyjaśnione. Powołano specjalną historyczną Szwedzko–Rosyjską Grupę Roboczą do zbadania sprawy. Wyniki jej prac opublikowane w 2000 r. okazały się rozczarowujące, ponieważ szwedzcy uczestnicy badań w swoim raporcie skonstatowali, że nadal nie wiadomo, jaki był los Wallenberga oraz jakimi motywami kierowały się władze sowieckie, kiedy go aresztowały. Jako główny powód podano brak dokumentów i świadków, chociaż materiał zebrany przez historyków był bogaty i niejednokrotnie rzucał nowe światło na wydarzenia¹. Trzy lata później ukazał się

¹ *Raoul Wallenberg. Redovisning från den svensk–ryska arbetsgruppen*, Stockholm 2000, „Aktstycken utgivna av Utrikesdepartementet”, ny serie II:52. Raport jest dostępny w internecie na szwedzkich stronach rządowych: <<http://www.regeringen.se/content/1/c6/04/11/41/eda71a63.pdf>>.

raport historyków szwedzkich, pracujących nad zagadnieniem działań dyplomacji szwedzkiej w sprawie uwolnienia Wallenberga z rąk sowieckich. Wykazali oni nieudolność i szereg zaniedbań strony szwedzkiej². Prace te stanowiły impuls do dalszych badań. Wobec braku perspektyw na nowe znaleziska w Rosji historycy skupili się na poszukiwaniach w archiwach szwedzkich i amerykańskich. Warto zwrócić uwagę na trzy prace historyczne z ostatnich lat. Są to „Niejasności wokół Wallenberga. Misja na Węgrzech 1943–1945” Wilhelma Agrella³, „Raoul Wallenberg w Budapeszcie. Mit, historia i Holocaust” Paula A. Levine’a⁴ oraz przetłumaczona na język polski pod sensacyjnie brzmiącym tytułem *Misja Wallenberga. Pojedynek z Eichmannem o życie 100 000 Żydów* — książka Alexa Kershaw’a⁵.

Wilhelm Agrell, który jest znany z wielu publikacji dotyczących dziejów wywiadu i dyplomacji w XX w.⁶, zajął się przede wszystkim wątkiem powiązań Wallenberga z amerykańskimi służbami specjalnymi. Już wcześniejsze publikacje ujawniły, że misja była finansowana przez War Refugee Board (WRB), czyli Radę ds. Uchodźców Wojennych, stworzoną przez administrację prezydenta Roosevelta pod koniec wojny dla ratowania resztek społeczności żydowskiej w Europie. Amerykańskie media, w poszukiwaniu sensacji, orzekły nawet, że Wallenberg był szpiegiem, i to miało być głównym powodem aresztowania przez Sowietów. Agrell starannie przeanalizował źródła szwedzkie, amerykańskie i niemieckie, by zaprezentować tło, w jakim działał Wallenberg. Charakterystyczna jest kompozycja pracy, dla której punktem wyjścia stał się początek działalności rezydenta OSS (poprzedniczki CIA) w Sztokholmie Ivera Olsena (pseudonim „Crispin”). Postać Wallenberga pojawia się dopiero w 15. rozdziale tej książki, ponieważ Agrell skupił się na odtworzeniu dziejów służb wywiadowczych — kolejno USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i hitlerowskich Niemiec — w Sztokholmie. W kręgu jego zainteresowań znalazły się cele działania tych służb oraz najważniejsze akcje na terenie Szwecji. Autor zwrócił uwagę na wpływy amerykańskie w szwedzkich kręgach lewicowych (w tym związkach zawodowych) oraz wśród uchodźców z różnych krajów. Podkreślił też uzależnienie Amerykanów od doświadczonych Brytyjczyków, z którymi współpraca układała się nie najlepiej. Jednocześnie podkreślił wzajemną nieufność między Amerykanami a Sowietami (rozdz. 5 pt. „Wróg wroga”). Ich stosunki w latach wojny określił jako „tymczasowe zawieszenie broni” (s. 99). Wiadomo, że już w 1944 r. OSS rozpoczął planowanie antysowieckich operacji wywiadowczych na obszarze Finlandii i państw bałtyckich. Olsen był osobiście odpowiedzialny za pomoc dla uciekinie-

² Kommissionen om den svenska utrikesledningens agerande i fallet Raoul Wallenberg, *Ett diplomatskt misslyckande. Fallet Raoul Wallenberg och den svenska utrikesledningen*, Stockholm 2003, „Statens Offentliga Utredningen”, 2003:18. Raport jest dostępny w internecie na szwedzkich stronach rządowych: <<http://www.regeringen.se/content/1/c4/14/55/eea4918e.pdf>> oraz <<http://www.regeringen.se/content/1/c4/14/55/0b20c85b.pdf>>. Głównie na obu szwedzkich raportach został oparty, niewolny od nieścisłości, artykuł przypominający postać Wallenberga w Polsce: K. Pirogowicz, *Co się stało z Raulem Wallenbergiem? Losy zaginionego dyplomaty w świetle najnowszych badań*, „Zapiski Historyczne”, 2008, t. LXXIII, z. 1, s. 81–95.

³ W. Agrell, *Skuggor runt Wallenberg. Uppdrag i Ungern 1943–1945*, Lund 2006, ss. 296.

⁴ P. A. Levine, *Raoul Wallenberg i Budapest. Myth, History and Holocaust*, London–Portland 2010; wydanie szwedzkie: *Raoul Wallenberg i Budapest: människan, myten och förintelsen*, Lund 2011, ss. 392.

⁵ Tłum. Ł. Müller, Kraków 2011, ss. 280; tytuł oryginału: *The Envoy. The Epic Rescue of the Last Jews of Europe in the Desperate Closing Months of World War II*, Cambridge 2010.

⁶ Przykładowo: *Fred och fruktan: Sveriges säkerhetspolitiska historia 1918–2000*, Lund 2000; *Venona. Spåren från ett underrättelsekrig*, Lund 2003; *Stockholm som spioncentral*, Lund 2006; *Fredens illusioner: det svenska nationella försvarets nedgång och fall 1988–2009*, Stockholm 2010.

rów z Łotwy i Estonii. Ponadto Amerykanie od 1943 r., w Turcji i Szwajcarii, podjęli rozmowy z wojskowymi węgierskimi o zawieszeniu broni. Sowietów nie wtajemniczano w tajniki tej skomplikowanej gry dyplomatycznej, ale Moskwa poprzez swą agenturę była dobrze zorientowana w przebiegu rozmów. Dla dopełnienia obrazu pracy tajnych służb w neutralnej Szwecji Agrell dodał opis działalności szwedzkich służb bezpieczeństwa zwalczających wszystkie wywiady, choć od 1943 r. stosujących taryfę ulgową wobec aliantów zachodnich. Rozważania te zamknął omówieniem aktywności kryptologów różnych państw. Dopiero od strony 156 przeszedł do tematyki, od której zaczynają autorzy prac o Wallenbergu, mianowicie do Holocaustu na Węgrzech i akcji humanitarnych podejmowanych tu przez państwa neutralne. Jednocześnie uwypuklił znaczenie nieprzychylnego stosunku ZSRR do wszelkich działań podejmowanych przez aliantów zachodnich na terenach pozostających w strefie działań Armii Czerwonej.

Autor potwierdził zatem, że WRB przekazywał do Budapesztu znaczne fundusze dla rezydenta na pomoc humanitarną oraz że przedstawiciel Rady w Sztokholmie (Olsen) był oficerem amerykańskiego wywiadu, którego obszarem działania były m.in. kraje bałtyckie. Jednocześnie szwedzki historyk nie znalazł żadnego dokumentu, który potwierdzałby innego rodzaju aktywność Wallenberga na Węgrzech niż czysto humanitarna misja. Podsumowując, Agrell szczegółowo odtworzył działalność amerykańskiej ekspozytury w Szwecji i umieścił misję Wallenberga na tle całego jej dorobku. Tak czy inaczej, według Agrella dla władz sowieckich to, co robił Wallenberg, było wystarczającym powodem do podejrzeń i oskarżeń o wykonywanie zadań szpiegowskich. Kontakty z władzami węgierskimi, spotkania z oficerami SS i Gestapo oraz duże środki finansowe, jakimi dysponował, przy jednoczesnej stosunkowo niskiej randze dyplomatycznej sekretarza poselstwa, mogły budzić wątpliwości co do rzeczywistych intencji Szweda. Takie są wnioski końcowe pracy szwedzkiego historyka (s. 278–279).

Alex Kershaw jest brytyjskim dziennikarzem, znanym przede wszystkim z publikacji popularnonaukowych, upowszechniających wiedzę o najbardziej intrygujących wydarzeniach II wojny światowej⁷. W swej książce przeciwstawił wrażliwego Szweda psychopatycznemu Adolfowi Eichmannowi, odpowiedzialnemu za deportacje Żydów w wielu krajach europejskich. Wydarzenia są opisywane w atrakcyjnej dla czytelnika formie, która mogłaby stanowić scenariusz filmowy. Sytuację widzimy z kilku perspektyw — nazistów, realizujących zbrodnicze plany, ofiar, doświadczających represji, oraz współpracowników Wallenberga, którzy pozostawili świadectwa wspólnej z nim pracy. To atrakcyjne literacko ujęcie połączone z pojawiającą się już w tytule liczbą 100 tysięcy uratowanych Żydów, podobnie jak w wielu innych książkach na ten temat miało zapewne przyciągnąć czytelników. A najważniejszym celem Autora było wskazanie wagi podjętej misji, jej sensu i znaczenia. Dlatego prawdziwym bohaterem tej książki stali się ocaleni. Ich ustne relacje przyciągają najwięcej uwagi i stanowią o wartości publikacji. Kershaw nie tylko przytoczył fragmenty publikowanych wcześniej wspomnień. Osobiście dotarł do nielicznych wciąż żyjących ludzi ocalonych przez Wallenberga, przy czym umiejętnie dobrał cytaty, aby pokazać traumę nie tylko śmierci, czy upodlenia, ale i ciągły strach towarzyszący nawet tym Żydom, którzy uniknęli wywózki. Stale narażeni byli bowiem na pogromy bojówek węgierskich, a w końcu, po wkroczeniu armii sowieckiej, na gwałty ze strony zwycięzców, którzy mieli przynieść wyzwolenie.

⁷ W Polsce wydano m.in.: *Tak niewielu. Piloci, którzy sprzeciwili się ojczyźnie, by walczyć z Hitlerem*, Kraków 2008; *Ucieczka z głębin. Historia legendarnego okrętu podwodnego i jego walecznej załogi*, Kraków 2010; *Pluton. Bohaterowie w Ardenach*, Kraków 2011.

Kershawa zainteresował przede wszystkim osobisty wkład Wallenberga w akcję ratowania Żydów węgierskich. Na marginesie pozostawia rozważania, w jakim stopniu w całe przedsięwzięcie był zaangażowany wywiad amerykański (informacje o tym umieszcza jedynie w przypisach). Widać, że nie bardzo orientuje się w działalności Ivera Olsena, który miał zwerbować Wallenberga w Sztokholmie. Szerzej napisał natomiast o odpowiedzialności rządu szwedzkiego za pozostawienie swego obywatela w rękach sowieckich. Tym bardziej że misję Wallenberga można było interpretować jako swego rodzaju rehabilitację Szwecji za wcześniejszy serwilizm wobec Niemiec. W każdym razie ocena bierności władz szwedzkich w sprawie Raoula Wallenberga jest miażdżąca, a cytaty z rozmów posła szwedzkiego Staffana Söderbloma w Moskwie ze Stalinem wręcz kompromitujące. Nie są to nowe ustalenia, ale w kontekście dramatu, jaki przeżywali rodzice i rodzeństwo Raoula przez długie lata po zakończeniu wojny, wciąż brzmią makabrycznie. Söderblom mianowicie przekonywał sowieckiego dyktatora, że powinien on ogłosić oficjalnie, iż Wallenberg nie żyje, bo to uspokoi jego matkę oraz utnie wszelkie spekulacje.

Polscy wydawcy wyeksponowali na okładce wątek katyński, który pojawia się w książce Kershaw'a. Za jednym z historyków węgierskich Autor podzielił się przypuszczeniem, że powodem aresztowania i ukrycia Wallenberga była jego dokładna wiedza o mordzie katyńskim, jaką nabył od Węgrów biorących udział w ekshumacjach w 1943 r. Czy można tę hipotezę potraktować poważnie? Przede wszystkim należy bardzo ostrożnie podchodzić do teorii mówiących o jakiejś jednej przyczynie, która spowodowała zniknięcie szwedzkiego dyplomaty. Być może, jak twierdzi jeden z cytowanych przez Kershaw'a weteranów KGB, chodziło raczej o nieudaną próbę „obrócenia” Wallenberga jako agenta — na stronę sowiecką.

Celem opracowania Paula A. Levine'a — historyka Uniwersytetu w Uppsali, zajmującego się dziejami Holocaustu — było szczegółowe odtworzenie misji węgierskiej Wallenberga na podstawie dostępnych źródeł szwedzkich, właściwie niewykorzystywanych przez dotychczasowych autorów. Levine postawił sobie za zadanie oddzielenie prawdy historycznej od mitu, który narastał przez wiele lat i w świadomości społecznej ukształtował odczłowiecznego bohatera. Levine podkreślił już na wstępie, że nie chodziło mu o próbę zanegowania „autentycznego heroizmu”, jaki niewątpliwie cechował Wallenberga, lecz o ustalenie faktów. Chciał postać mityczną przywrócić historii (s. 16). By uzasadnić potrzebę nowego ujęcia tematu, przypominał, że dotąd w niewystarczającym stopniu wykorzystano dokumenty dyplomatyczne Szwecji i innych państw, bazując przede wszystkim na przekazach ustnych i nie zawsze trzymając się podstaw metodologii historycznej i krytycyzmu wobec źródeł. W efekcie w obieg społeczny dostały się nieprawdziwe twierdzenia dotyczące działalności Wallenberga. Levine zakwestionował szereg opinii (s. 25–26) — że Raoul był „czarną owcą” w rodzinie, że pochodzenie żydowskie było jednym z motywów postępowania, że długo przygotowywał się do akcji, że został wysłany przez Amerykanów (być może jako szpieg) i miał na celu uratować całą społeczność żydowską na Węgrzech. To dopiero on miał rzekomo zainicjować w miarę skuteczną metodę wypisywania paszportów ochronnych i osobiście przekonać regenta Węgier Horthyego do zatrzymania deportacji Żydów. Ta aktywność klóciła się jakoby z zamysłami rządu szwedzkiego, dlatego Wallenberg miał pozostawać w konflikcie z dyplomacjami własnego kraju. A przede wszystkim uratował 100 000 Żydów przed śmiercią.

Levine zaczął od analizy osobowości Wallenberga (rozdział 2). Wykazał, że był to uzdolniony, starannie wykształcony, znający wiele języków, energiczny i odważny młody człowiek. Miał rzeczywiście domieszkę krwi żydowskiej, ale nigdy nie poczuwał się do związków z Żydami. Wychowany w religii luterńskiej i typowej kulturze mieszczańskiej Szwecji, uważał się za „etnicznego Szweda” (s. 60). Podobnie nie ma żadnych przekazów źródłowych,

że eksterminacja Żydów przez Hitlera przyciągnęła jego uwagę przed 1944 r. i wyjazdem na Węgry (s. 64, 67). Następnie Levine przeszedł do analizy narzędzi dyplomatycznych, jakimi dysponował Wallenberg (rozdział 4 — o funkcjonowaniu szwedzkiej dyplomacji na Węgrzech przed przyjazdem Wallenberga). W tym miejscu przypomniał swą wcześniejszą publikację o stosunku Szwecji do Holocaustu w latach 1938–1944 i pojęcie „oporu biurokratycznego” (bureaucratic resistance)⁸. Szwedzi wraz z dyplomatami innych państw neutralnych próbowali zapobiec prześladowaniom poprzez stosowanie odpowiednich procedur, tak by w ramach obowiązującego prawa międzynarodowego utrudniać i hamować działanie maszyny eksterminacyjnej.

W kolejnych rozdziałach (5–7 i 9) Levine starannie przeanalizował szwedzką korespondencję dyplomatyczną, by dojść do wniosku, że podstawą działania Wallenberga były rozmowy z władzami — niemieckimi i węgierskimi oraz zakup nieruchomości i żywności dla chronionych w nich osób. Osobiste znajomości z decydentami umożliwiały wpływanie na ich politykę wobec Żydów. Ingerencje na ulicy, konfrontacje z szeregowymi funkcjonariuszami nie byłyby tak skuteczne, a niosły zawsze niebezpieczeństwo (zwłaszcza w okresie rządów Strzałokrzyżowców, o czym traktują rozdziały 10 i 11). Widać, że w istocie bez swego statusu dyplomatycznego Wallenberg byłby bezbronny i bezmocny. Nie ma cienia wątpliwości, że mimo finansowania akcji przez Amerykanów, nie prowadził on tzw. podwójnej księgowości, nie był jednocześnie wysłannikiem WRB. Dokładna analiza dokumentacji szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wskazuje, że przez swych przełożonych w Sztokholmie i Budapeszcie był uznawany wyłącznie za szwedzkiego dyplomatę. Warto też podkreślić, że jego działalność oraz praca szefa poselstwa Ivana Danielssona uzupełniały się i nie ma mowy o konflikcie (s. 228). Trzeba też dodać, że dyplomaci szwedzcy na bieżąco informowali swych alianckich kolegów o podejmowanych akcjach, więc słusznie Levine zwrócił uwagę, że te znajomości nie mogły być powodem aresztowania przez Sowietów — pozostałych Szwedów z Budapesztu wypuszczono (s. 123; o zatrzymaniu Wallenberga przez wojska sowieckie traktuje lakoniczny rozdział 12). Levine przypomniał też o działalności innych osób, w przeciwieństwie do Wallenberga kompletnie zapomnianych, a mających duże zasługi w ratowaniu Żydów — w tym samym czasie i podobnymi metodami. Należeli do nich: przedstawiciel Szwedzkiego Czerwonego Krzyża Valdemar Langlet, szwajcarski dyplomata Carl Lutz, Włoch pracujący w poselstwie hiszpańskim Giorgio Perlasca, nuncjusz papieski Angelo Rotta (rozdział 8).

Levine zwrócił też uwagę na pewną prawidłowość. I władze węgierskie, współpracujące z Niemcami w działaniach eksterminacyjnych, i Wallenberg dążyli do koncentracji ludności żydowskiej w gettach. Zarówno przygotowanie do deportacji, (oznaczającej niechybną śmierć), jak i ratunek wiązał się z przenosinami na nowe miejsce i koncentracją grupy żydowskiej. W obu gettach w momencie zajęcia Budapesztu przez wojska sowieckie przebywało około 100 000 Żydów. Stąd pochodzi liczba uratowanych przez Wallenberga, powtarzana w wielu publikacjach. Levine słusznie stwierdził, że obliczenie, ilu Żydów zawdzięcza życie szwedzkiemu dyplomacie, jest niemożliwe. Można jedynie potwierdzić, że ocalenie było wynikiem działania wszystkich osób starających się chronić Żydów. Z pewnością liczba Żydów, którzy zamieszkali w tzw. szwedzkich domach była mniejsza, również liczba paszportów

⁸ P. A. Levine, *From Indifference to Activism. Swedish diplomacy and the Holocaust 1938–1944*, Uppsala 1996, „Acta Universitatis Upsalensis”. Książka była pracą doktorską Autora obronioną w tym samym roku.

szwedzkich nie była tak wysoka. A kluczowe znaczenie miały decyzje o wstrzymaniu deportacji, a później o wstrzymaniu pogromów, podjęte, pod naporem wydarzeń, przez Węgrów.

W sumie każda z omówionych tu publikacji eksponuje inne wątki związane z działalnością Raoula Wallenberga w Budapeszcie w ciągu sześciu miesięcy II wojny światowej w jej szyłkowej fazie. Czytelnika polskiego rozczaruje niestety konsekwentny brak we wszystkich trzech publikacjach jakiegokolwiek wzmianki o polskich próbach przekazania światu wiadomości o ogromie zbrodni dokonywanej na Żydach w obozach zagłady w okupowanej Polsce. Nie ma tu mowy ani o misji Jana Karskiego, ani o ucieczce Witolda Pileckiego z Auschwitz. Autorzy przedstawili za to historię innego uciekiniera, Rudolfa Vrby, którego raport o nieustającym masowym gazowaniu Żydów przesłano aliantom w 1944 r. Niemniej każda z prac wnosi nową wartość i każda dowodzi niezwykłości amerykańsko-szwedzkiej akcji humanitarnej, której wykonawcą był nowicjusz w fachu dyplomatycznym o nietuzinkowej osobowości. Agrell klarownie objaśnił meandry działalności wywiadowczej aliantów w kontekście losów Wallenberga. Kershaw w atrakcyjnej formie przypomniał doniosłość akcji i jej skutki praktyczne. Levine natomiast w oparciu o podstawowe zasady warsztatu historycznego pokazał, jak naprawdę wyglądały czynności urzędowe Wallenberga i strategia podjętych przez niego działań.

*

Rok 2012 okazał się szczególnie dla badań nad losem Raoula Wallenberga. W Szwecji postanowiono uczcić stulecie jego urodzin i podsumować dotychczasową wiedzę o jego osobie poprzez przygotowanie pełnej biografii. Okazało się, że równoległe powstały dwie bardzo obszerne prace: Bengt Jangfeldt, znany dotychczas przede wszystkim z wysoko cenionych biografii literatów — Władimira Majakowskiego, Axela Munthego i Josefa Brodskiego — opublikował ponad 500-stronicową klasyczną biografię historyczną⁹, natomiast pisarka i dziennikarka Ingrid Carlberg przygotowała niezwykle szczegółową, kronikarską w swym stylu, a niekiedy reportażową, ale również przy zachowaniu zasad warsztatu historycznego, ponad 700-stronicową „Opowieść o Raoulu Wallenbergu”¹⁰. Warto podkreślić, że obie książki są bogato ilustrowane, a wiele fotografii najczęściej zostało opublikowanych po raz pierwszy. W obu przypadkach baza źródłowa jest imponująca, chociaż Jangfeldt ograniczył się do archiwów szwedzkich. Opracowanie Carlberg jest efektem pracy w archiwach szwedzkich, amerykańskich, w mniejszym stopniu niemieckich i węgierskich.

Książki w detalach i formie niekiedy różnią się od siebie. Przede wszystkim Carlberg przeplata tekst główny impresjami ze spotkań z członkami rodziny i podróży do miejsc ważnych dla biografii swego bohatera. Poza tym nie stroni od obszernych dygresji na temat życia codziennego, sytuacji politycznej i społecznej czasów, w jakich funkcjonował Wallenberg. Mimo to obie publikacje mają podobną kompozycję i dzielą się wyraźnie na trzy, mniej więcej równorzędne części (choć tylko Carlberg zastosowała taki formalny podział): dzieciństwo i młodość Raoula wraz z początkami pracy w placówkach bankowych za granicą i potem w firmie handlowej w Szwecji, misja humanitarna w Budapeszcie, losy po aresztowaniu przez władze sowieckie.

⁹ B. Jangfeldt, *Raoul Wallenberg. En biografii*, Stockholm 2012.

¹⁰ I. Carlberg, „*Det star ett rum här och väntar på dig...*”. *Berättelsen om Raoul Wallenberg*, Stockholm 2012.

Trzeba podkreślić, że pierwsza część w obu przypadkach jest chyba najbardziej odkrywczą i osobistą. Autorzy przedstawili bowiem intymny świat rodziny i środowiska, w jakim Raoul dorastał i formował się jako człowiek. Od początku jego życie było naznaczone tragedią, ponieważ ojciec zmarł na raka, po niecałym roku szczęśliwego, pełnego miłości małżeństwa, a na trzy miesiące przed narodzinami syna. Okazuje się, że niezbyt szwedzkie imię odziedziczone po ojcu wzięło się z lektury *Trzech muszkieterów* Aleksandra Dumasa (powieściowy Raoul był synem Atosa). Już jako dziecko mały Raoul odznaczał się krnąbrnością i niezależnością, a także nieprzeciętną inteligencją. Choć po kilku latach matka Maj wysłała ponownie za mąż za Fredrika von Dardel, to ważną rolę w wychowaniu chłopca odegrał jego dziadek Gustaf — dyplomata specjalizujący się w handlu międzynarodowym. Od początku widział on w małym Raoulu dziecica fortuny rodzinnej Wallenbergów, mimo konkurencji kuzynów — Jacoba i Marcusa. Autorzy prześledzili dokładnie postępy szkolne swego bohatera, analizując nawet jego wypracowania, dochodząc do wniosku, że opinie w nich zaprezentowane były dojrzałe i inteligentne. Ich zdaniem decydujące w ukształtowaniu charakteru Raoula i jego stosunku do świata były wszak podróże zagraniczne, najpierw do Francji, następnie na studia do USA. Nie tylko dlatego, że nauczył się języków, ale też dlatego, że zwiedzanie Ameryki autostopem — jak sam pisał w liście do dziadka: „każdego dnia prowadzi do bliskich kontaktów z masą nowych ludzi, co jest treningiem dyplomacji i taktu, bo tylko w ten sposób można uzyskać podwiezienie”. Relacje z jego podróży są obszernie cytowane. Np. Jangfeldt przytoczył in extenso pięciostronicową relację Raoula z wyjazdu do Kalifornii. Chodziło tu chyba o zaprezentowanie jego zmysłu obserwacji i analizy. Najważniejszy był jednak wybór kierunku studiów, niezwykajny dla potencjalnego spadkobiercy koncernu bankowego Wallenbergów, mianowicie — architektura. Raoul zaczął bowiem wcześniej przejawiać talenty rysownicze, a nawet malarskie, mimo że był daltonistą. Z relacji krewnych obaj biografowie dowiedzieli się, że był on wesołym, rezolutnym młodzieńcem, uwielbiającym imitować głosy zwierząt i ludzi. Miał też mnóstwo przyjaciół, chociaż brakowało mu prawdziwie bliskich relacji, poza dziadkiem sprawującym pieczę nad jego edukacją. Zainteresowania architektoniczne zaowocowały projektem basenu rekreacyjnego na Starym Mieście w Sztokholmie. Projekt skrytykowany ostro w 1935 r., dzisiaj, jak stwierdziła Carlberg, oceniany jest przez profesjonalistów, jako „przekonujący”. Przyszłością Raoula był jednak handel. Dlatego został przez dziadka wysłany na praktyki w bankach w Afryce Południowej oraz Palestynie. Autorzy odtworzyli początki kariery Raoula przed wszystkim na podstawie wysyłanych regularnie listów do rodziny. Dzięki temu można poznać tak zaskakujące szczegóły, jak powrót do Europy przez Morze Czarne polskim statkiem „Polonia” (Jangfeldt, s. 165–166) do rumuńskiej Constanzy, następnie podróż pociągiem przez Lwów, Warszawę do Berlina. Stolica Polski pozostawiła na nim dobre wrażenie, chociaż, jak dodał, z okna swego przedziału zauważył „brak dróg lub innych dowodów przedsiębiorczości i obecności kapitału na prowincji”. Ogólnie Autorzy podkreślili znaczenie długiego pobytu Raoula za granicą (w sumie ponad 3 lata w USA, następnie około roku w Afryce i Palestynie).

Dużo miejsca biografowie poświęcili trudnej sytuacji Raoula wchodzącego w samodzielne życie po powrocie do Szwecji. Analiza źródeł dowodzi, że mocno osadzeni już w interesie rodzinnym kuzyni blokowali dostęp do tego finansowego imperium. Z obu opracowań wynika, że albo obawiali się konkurencji za strony Raoula, który umiał postępować z ludźmi i „w ciągu pięciu minut był przyjacielem wszystkich”, albo, posądzając go o lekomyślność i nadmierną wesołość, odmawiali mu predyspozycji do bycia przedsiębiorcą (Jangfeldt, s. 190, 194). Raoul zaangażował się w działalność firmy handlowej nakierowanej na Europę Środkową, po wybuchu wojny głównie na Węgry, Szwajcarię i nieokupowaną

Francję (Mellaneuropeiska Handelsaktiebolaget). Dzięki temu jeździł praktycznie po całym kontynencie, dokonując transakcji o różnej skali i ryzyku, ale z powodzeniem. Sukcesy te nie satysfakcjonowały go, miał bowiem większe ambicje. Pewien dyskomfort odczuwał również z powodu braku powodzenia u kobiet. Przekroczywszy 30 rok życia, był nadal kawalerem.

Nie ulega wątpliwości, że Raoul Wallenberg nie był pierwszym kandydatem do pokierowania amerykańską akcją humanitarną na Węgrzech, ale inni albo odmówili, albo nie spełniali wszystkich warunków (przede wszystkim chodziło o wysłanie nie-Żyda niezwiązanego ze środowiskami lewicowymi). Wiadomo też z pewnością, że osobą, która go wskazała, był węgierski dyrektor handlowy w jego firmie Kálmán Lauer. O jego roli wspominali wszyscy autorzy, ale zwykle pozostawał nieco w cieniu. Raoul nadawał się z kilku powodów. Amerykanie liczyli na jego inicjatywę i stosowanie niekonwencjonalnych metod. Jednocześnie był postacią szerzej nieznaną, chociaż pochodził z rodziny mającej ugruntowaną pozycję w społeczeństwie szwedzkim. Z drobiazgowej analizy przeprowadzonej zarówno przez Carlberg, jak i Jangfeldta wynika, że był też ambitny i chciał dokonać czegoś ważnego, co oznaczałoby przełom w jego zawodowej karierze i awans w rodzinnej hierarchii.

Okres budapeszteński został przedstawiony bardzo skrupulatnie przez oboje Autorów. Nie ma tu żadnego zaskoczenia, ale dużą zasługą są przytaczane szczegóły, dotąd nieznanne bądź lekceważone. Zwłaszcza Carlberg położyła nacisk na życie codzienne Wallenberga, nie tylko intensywność pracy biurowej, ale i spotkania towarzyskie, sposób odżywiania się i ubiór. Oboje Autorzy podkreślili osobisty wkład w akcję humanitarną, która polegała nie tylko na staraniach o hamowanie deportacji i pogromów oraz na mnożeniu paszportów ochronnych ponad limit uznany przez Niemców, ale także na zorganizowaniu życia kilku-, czy nawet kilkunastotysięcznej społeczności budapeszteńskich Żydów. I Jangfeldt, i Carlberg podkreślili efekty działalności Wallenberga jako zarządcy „domów szwedzkich”. Ich mieszkańcom zapewniono aprowizację, opiekę lekarską, zaopatrzenie w odzież i buty oraz obsługę techniczną budynków. Wiadomo, że Szwed miał już przygotowane szeroko zakrojone plany powojennej odbudowy życia w stolicy Węgier. Carlberg stwierdziła nawet, że cała akcja „to było dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo”, w którym właściciel „przyjmował współpracowników, udzielał instrukcji i wysłuchiwał raportów” (s. 322). Trudno oczywiście podać konkretne liczby osób, których dotyczyła akcja humanitarna Wallenberga. Niemniej Jangfeldt zdecydował się określić przynajmniej szacunkowo liczbę Żydów, którym wydano szwedzkie „paszporty ochronne” na 8 tysięcy (s. 411). Nie jest jednak jasne, czy każdy paszport oznaczał ochronę tylko dla jednej, czy wielu osób. Z kolei Carlberg liczbę Żydów mieszkających w „domach szwedzkich” określiła na 7 tysięcy (taką liczbę Wallenberg podał władzom sowieckim, s. 436), ale dodała do tego 2 tysiące osób pozostających pod ochroną Szwedzkiego Czerwonego Krzyża (s. 384).

Jangfeldt, polemizując ze sceptycyzmem Levine'a opowiedział się (w ślad za wspomnieniami szwedzkich dyplomatów z poselstwa w Budapeszcie) za prawdziwością relacji o kolacji Wallenberga z Eichmannem, ponieważ nie ulega dla niego wątpliwości wiarygodność autorów relacji z tego spotkania (s. 365–370). Carlberg, ostrożniej, pozostawiła tu, mimo wszystko, znak zapytania (s. 367–368).

Części dotyczące okresu po aresztowaniu Wallenberga różnią się zasadniczo, ponieważ Jangfeldt poprzestał w istocie na analizie potencjalnych przyczyn zatrzymania Szweda oraz poparciu tezy o jego śmierci (prawdopodobnie mordu) w lipcu 1947 r., tak jak to stwierdziły władze sowieckie po latach (Jangfeldt, s. 508). Carlberg natomiast tę część bardzo rozbudowała, składając swego rodzaju hołd matce Raoula, jego ojczymowi i rodzeństwu za długoletnie wysiłki w dopominaniu się o prawdę. Jest to w istocie historia kłamstwa o losie ich syna

i brata. Carlberg przypominała, jak rodzina starała się samodzielnie gromadzić dowody, że Raoul żyje i przebywa w sowieckim więzieniu. Sama nie rozstrzygnęła daty jego śmierci, pisząc, że równie łatwo jak zgłodzić, można go było ukryć w szpitalu psychiatrycznym i przetrzymywać przez wiele lat. Znowu widać zatem jej ostrożność w formułowaniu tezy.

Autorzy są zgodni, że rząd szwedzki w imię utrzymania dobrych stosunków ze Związkiem Sowieckim aż do 1947 r. nie był zdeterminowany w wyjaśnieniu sprawy zniknięcia swego, bądź co bądź, dyplomaty (choć Carlberg powtarza kilkakrotnie o Wallenbergu: „dyplomata–amator”). Jangfeldt zaproponował nawet tezę, że nieszczęsne wypowiedzi posła Söderbloma w Moskwie odzwierciedlały poglądy jego przełożonych (Jangfeldt, s. 466–469). Nie dziwi zatem, że oboje są też zgodni w krytyce bierności władz szwedzkich w całej sprawie, podobnie jak i potężnych kuzynów zaginionego Raoula. Carlberg, analizując zapisy rozmów Söderbloma z dyplomatami sowieckimi, dodatkowo podkreśliła jego dyletanctwo widoczne w niezrozumieniu mentalności partnerów tych konwersacji i niedostrzeganiu wielu sygnałów, wskazujących na chęć dyskusowania sprawy na zasadzie ewentualnej „wymiany ustępstw”. Podobnego zdania jest Jangfeldt, który podobnie uważa, że Stalin był skłonny włączyć Wallenberga do kompleksu spraw do załatwienia w stosunkach szwedzko–sowieckich po zakończeniu wojny (Jangfeldt, s. 494). Chociaż zaraz dodał, że być może jest to czysta spekulacja, tak jak i inne hipotezy dotyczące motywów przetrzymywania Szweda w więziennej celi, dążące do zaspokojenia „zachodnioeuropejskiej potrzeby uzyskania racjonalnych wyjaśnień”. Może „wszystko było prostsze, może działalność Wallenberga była tak odbiegająca od normy, tak niezrozumiała dla Sowietów, że mieli na to jedyne wytłumaczenie”, tj. szpiegostwo (Jangfeldt, s. 495–496). Z kolei Carlberg przypominała, że z dokumentacji szwedzkiego MSZ wynika, iż sprawa Wallenberga i tak była traktowana jako niższego rzędu, a w stosunkach z Moskwą priorytetowe były negocjacje traktatu handlowego (Carlberg, s. 522–523).

Nieco zaskakujące jest podsumowanie wysiłków o zachowanie pamięci o zaginionym bohaterze. Okazuje się, że nie dzięki rodakom, lecz głównie Amerykanom Wallenberg zaistniał w przestrzeni publicznej. Carlberg dodała gorzko, że niebezinteresownie, bo chodziło o włączenie jego postaci do propagandy antysowieckiej przez amerykańskie służby informacyjne i CIA. Paradoksalnie, dopiero w rezultacie tych działań, Wallenberga doceniono w odpowiedni sposób w jego własnej ojczyźnie.

Oceny działalności Wallenberga na Węgrzech są podobnie niezwykle pozytywne w wymowie: Poselstwo szwedzkie w Budapeszcie zyskało w 1944 r. „bystrego i analitycznego gracza, nie ostrożnego, łatwowernego dyplomata–ugodowca. To robiło różnicę” (Carlberg, s. 294). Wallenberg był „kreatywny, pełen inicjatywy i pomysłowości, okazał się świetnym organizatorem i negocjatorem, był pełen uroku i humoru, był wymowny i miał talent do języków” (Jangfeldt, s. 511). Te zalety, wraz ze zdolnościami przywódczymi, ujawniły się w pełni dopiero w Budapeszcie, w ekstremalnych warunkach. Bengt Jangfeldt przyznał w podsumowaniu, że Wallenberg stopniowo stał się mitem i legendą, ale „opartą na faktach i prawdzie” (s. 512). Ogólnie obie prace zaprezentowały w sposób komplementarny sylwetkę Raoula Wallenberga, w znacznie większym niż dotychczas stopniu skupiając się na jego życiu prywatnym. Z lektury wyłania się z jednej strony postać nieprzeciętna, bo poddana próbie podjęcia działań w warunkach ekstremalnych — wychodzi z niej z sukcesem, z drugiej strony Wallenberg został przedstawiony jako zwykły człowiek — ze swymi troskami, frustracjami, a nawet kompleksami.